CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 47 (8275) Piątek, dnia 26 lutego 1926 r. Rok XXXIV.

Prezes Komisji mięszanej Calonder o arestowaniach na Górnym Sląsku.

BERLIN. 25. Dzisiejsze dzienniki podają wywiad przedstawicieli Biura Wolfa u prezesa komisji mieszanej dla spraw mniejszości narodowych na Górnym Śląsku Calondera, który między innemi powiedział: Prasa zarówno polska jak i niemiecka drukuje szereg rewelacji o Volksbundzie i sprawie aresztowań na G. Śląsku, łącząc sprawy te z kompetencją i zachowaniem się zarówno komisji mieszanej jak i jej prezesa, wywołując w ten sposub słuszne pomięszanie pojęć. Przedewszystkiem podkreślić należy, że sprawa karna wytoczoną została nie przeciwko Volksbundowi. który jest organizacją, uznaną przez Konwencję Genewską i której statut został zatwierdzony. Tu dodał Colonder, że w wielu razach występował w obronie mniejszości, przyczem swe zadanie zawsze spełniał poprawnie. Sprawa wytoczoną została przeciwko 15 osobom pomiędzy którymi znajdują się urzędnicy powyższej organizacji z oskarżenia o zdradę stanu przeciwko Państwu. Obecnie śledztwo znajduje się w rękach sędziego śledczego, wyrok zaś wydadzą sądy polskie. Ani komisja mieszana, ani jej prezydent nie mają prawa na zasadzie art. 585 Konwencji interwenjować tak podczas śledztwa jak i samego procesu. Komisji ,służy tylko nadzór, by nie były naruszone prawa mniejszości narodowych. Również nie może wtrącić się interwencja dyplomatyczna. Dalej Calonder powiedział, że w interesie zarówno Polaków na stronie niemieckiej jak i Niemców na stronie polskiej leży załatwienie tej sprawy przez Sądy, a nie przez podburzanie wzajemnej nienawiści. Największą winę w tej sprawie ponosi zarówno prasa niemiecka jak i polska, łącząc z nią nawet walkę klasową, zanim sąd wyda wyrok. Ekscesy te prasy nie mające nic wspólnego ze sprawą szkodzą tylko jej sprawiedliwemu wynikowi. Jestem przekonany, że głosy prasy nie wywrą żadnego wpływu na przewód sądowy oraz wyrok sędziów Rzeczypospol. Polskiej, którzy cieszą się moim zupełnem zaufaniem i trzymają się zdala od nienawiści rasowej. Przedstawiciel Polski oświadczył mi, że śledztwo prowadzone jest z zupełną bezstronnością i ścisłością, oraz, że proces odbywać się będzie jawnie, gdyż tylko w ten sposób cała sprawa załatwioną będzie zgodnie z prawem.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 24.2 Wczoraj od rana kurs dolara w obrotach międzybankowych wynosił 7.75 zł. Bank Polski kupował wczoraj dolary po kursie 7.75.

Giełda pieniężna.

ZURYCH, 19.2. Paryż 18.62, Londyn 25.27, Nowy Jork 5.19.½, Berlin 1.23.7.

Terror w Grecji.

BIAŁOGROD, 25. „Politika" donosi, że w Grecji rozgrywają się prawdziwe orgje terroru, pod dyktaturą Pangalosa.. W Salonikach rozbrojono cały dotychczasowy garnizon,, jako podejrzany o spiskowe tendencje. Jednocześnie aresztowano cały szereg oficerów w Atenach, tylko dla tego, że pozostawali w stosunkach towarzyskiej znajomości z oficerami z Salonik.. Wydalania etapem trwają w dalszym ciągu. Pomiędzy deportowanymi w ten sposób znajduje się także szef tak zw. Ligi Wojskowej, pułkownik Manuras który ubiegłego roku wraz z Pangalosem przeprowadził pierwsza faszystowską próbę rewolucji i później faktycznie uczynił Pangalosa premjerem. Fakt aresztowania i deportacji Mamurasa wywarł olbrzymie wrażenie. Od dwuch dni granica jugosłowiańska jest zamknięta. Motywują to obawą przed ewentualnością powrotu Plastirasa.

PARYŻ. 25. „Matin" podaje zaczerpniętą ze źródeł angielskich wiadomość, według której władze jugosłowiańskie aresztowały generała Plastirasa, szukającego schronienia w Warze, w Dalmacji.

Fałszerze dowodów obywatelstwa amerykańskiego.

WARSZAWA, 25. W ręce policji politycznej wpadli dwaj komunistyczni fałszerze amerykańskich dowodów osobistych. Fakt ten stanowi odkrycie o znaczeniu donioślejszem.

Dotąd wiadomo było, że komuniści zaopatrywali rozmaitych zbiegów z więzień, agitatorów, przemycających się do nas z raju bolszewickiego i t. p. wyłącznie nieomal w domody osobiste polskie.

Z fałszywych dowodów polskich korzystali między innemi także i sprawcy pamiętnej strzelaniny ulicznej, rozpoczętej na ul. Zgoda i wielu innych zresztą — wrogów i burzycieli naszego życia państwowego.

Bardziej wzmożona i ściślejsza w ostatnich czasach kontrola dokumentów, których zresztą posiadanie nie mogło ani dostatecznie obronić im w pewnych razach szybkiego przemycania się przez granice — skłoniło jaczejki komunistyczne do obmyślenia nowych sposobów zabezpieczenia swych członków. Zdecydowali uczynić z nich — „obywateli amerykańskich", i w tym celu postanowili fałszować dokumenty, stwierdzające obywatelstwo amerykańskie.

Przychwycone przez policję misternie wykonane klisze cynkograficzne do odbijania fałszywych dowodów — świadczą, że dokumentów takich musiano puścić już w obieg większą ilość.

Chamberlain o powiększeniu składu Rady Ligi Narodów.

LONDYN, 25. Wczoraj w Izbie gmin Chamberlain odpowiadając na interpelację, oświadczył, że rząd angielski dotychczas nie rostrzygnął, jaką zajmie pozycję na najbliższem posiedzeniu Ligi Narodów w sprawie powiększenia stałych miejsc w Radzie z powodu przystąpienia Niemiec do Ligi. Nie rozstrzygnięto również dotychczas, czy w sprawie przyjęcia Niemiec nie należy zwołać specjalnie nadzwyczajnego zebrania członków Ligi Narodów.

Wu-Pej-Fu żyje.

LONDYN, 25. Doniesienia z Pekinu zaprzeczają pogłoskom o zamordowaniu marszałka Wu-Pej-Fu.

Nawet za Nadrenję.

BERLIN, 25. Niemieckie ministerjum spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości o tem, że Niemcy mają zrezygnować z opozycji wobec Polski, o ile zostanie opróżniona Nadrenja,

Mąż który nic nie kosztuje.

BERLIN, 25. Znany głodomór berliński, którego zawodem jest „głodzenie sie", otrzymał 500 propozycji małżeńskich od różnych niemek. Propozycje te Jolly przyjmuje sceptycznie, oświadczając, że rzeczywiście jest on bardzo wygodnym mężem, bowiem nie je, a umie gotować. i ciężko pracować na chleb.

Kina w Łodzi wygrały.

ŁÓDŹ, 25. Wczoraj odbyło się posiedzenie skarbowe budżetowej komisji radzieckiej, na którem ustalono, że podatek od filmów krajowych wynosić będzie 25 procent, od zagranicznych 50 procent. Wobec tego obniżenia stopy podatkowej jeszcze w końcu bieżącego tygodnia kinematografy łódzkie rozpoczną wyświetlanie obrazów.

Konflikt włosko-niemiecki a Polska

(Od naszego specjalnego korespondenta).

RZYM w lutym.

Gorączkowe i łatwo zapalne umysły włoskie uspakajają się już powoli po tej ostrej walce dyplomatycznej, jaka w ostatnich dniach rozegrała się między Włochami a Niemcami. Powodem tej walki było. jak już powszechnie wiadomo, bezczelne wystąpienie premjera Helda w bawarskim parlamencie. Przywódca rządu bawarskiego pozwolił sobie bowiem krytykować „brutalne gwałty" Włochów, uciskających rzekomo Niemców w południowym Tyrolu.

Z tego wszystkiego,, co w tej sprawie mówiono i pisano w ciągu ostatnich czternastu dni we Włoszech, nawet mniej bystry obserwator wyciągnąć mógł wniosek, że gniew Mussoliniego będzie miał dla Niemiec następstwa fatalne. Ostatni konflikt włosko - niemiecki może mieć nawet doniosłe następstwa i skutki w całej polityce europejskiej, a zaznaczyć się także może dodatnio i dla polityki polskiej.

Przedewszystkiem niebywała ta niemiecka prowokacja narodu włoskiego, sprawiła, że w ostatnim czasie wzmogły tu się znacznie sympatje do Polski, czemu wyraz dała nietylko prasa włoska ale nawet sam Mussolini w swej mowie przeciwko Niemcom, w której odpowiedni ustęp dowodził, że premjer włoski zna i rozumie istotę naszych stosunków z Niemcami.

I dobrze się stało, że konflikt włosko - niemiecki wypadł właśnie w chwili, kiedy rozstrzyga się kwestja udziału Polski w Radzie Ligi Narodów. Opinja włoska zdążyła na czas jeszcze uświadomić sobie, że Niemcy o niczem nie zapomnieli i niczego nie nauczyli się, i że są oni zawsze jeszcze tym wulkanem, który zagraża pokojowi Europy. Od chwili owego incydentu z — Niemcami rodzi się we Włoszech coraz więcej podejrzenie, czy Niemcy będą rzeczywiście tym cennym i lojalnym sprzymierzeńcem w oczekiwanej walce z bolszewikami, czy nie będą oni raczej owym nieuczciwym wspólnikiem, który pod pozorem obrony pokoju i kultury będzie dążył do załatwienia swoich niczem nie zaspokojonych apetytów.

Prasa włoska więc omawiając starania Polski o miejsce w Radzie Ligi Narodów, wyraziła się naogół bardzo przychylnie o naszych żądaniach. Genewski korespondent rzymskiego „Giornale d'Italia" stwierdził przed kilku dniami np., że postulat Polski spotyka się z pewną przychylnością i że niewątpliwie będzie on poparty nie

tylko przez Włochy, ale również przez Francję i Czechosłowację.

Liberalny dziennik „Piccolo“ zaznaczył znów, że zabiegi Polski o uzyskanie miejsca w Radzie są zupełnie zrozumiałe, jak również poparcie w tej mierze Polski ze strony Francji. „Jeżeli się nie chce — pisze wspomniany dziennik — słyszeć w Genewie za dużo tonów Wagnera, winno się umożliwić rozleganie się tam tonów Chopina“. Charakterystycznem jest, że dotyczący artykuł ukazał się w „Piccolo“ pod wiele mówiącym tytułem, szerokim prawie na całą stronę: „Briand zawołał do Stresemanna: Niech żyje Polska!“

Tak więc ostatnie nieobliczalne posunięcie Niemiec na szachownicy politycznej Europy sprawiło, że w narodzie włoskim zyskaliśmy sobie gorącego orędownika sprawy naszej.

Faszystowskie Włochy przez dłuższy czas znajdowały się w szeregu państw, życzliwych Niemcom i to z powodu różnych motywów. We Włoszech zwykło się do niedawna przebaczać Niemcom bardzo dużo. Przebaczono Hindenburga i apetyty na Austrję, przebaczono nielojalność w wypełnianiu obowiązków, wynikających z traktatu Wersalskiego, przebaczono nawet apetyty na zachodnie dzielnice Polski. Cicha podziemna praca mogłaby dzieło podminowania Traktatu Wersalskiego posunąć w krótkim czasie bardzo daleko. Ale Niemcy nie wytrzymali i godząc w granice Włoch, zdobyte krwawym i ciężkim trudem, zrazili sobie naród włoski zupełnie.

Po ostatnich wypadkach nie jest wykluczone że Włochy mogą połączyć się raz z Francją, Polską i Małą Ententą w jeden olbrzymi blok przeciwniemiecki zarówno w Lidze Narodów, jak i w polityce gospodarczej.

L. Rom-ski.

Podbój wschodnich rynków przez polski handel i przemysł.

Szereg zawartych w ostatnich czasach porozumień handlowych z państwami ościennemi — (naprzykład, zawarty z Turcją w ubiegłym tygodniu) powinien zwrócić ogólną uwagę na wielkie znaczenie i ogromną przyszłość porozumienia handlowego między Polską a Dalekim Wschodem zarówno syberyjskim, jak chińskim. Grupa osób która podjęła starania w tym kierunku, znalazła zrozumienie ze strony ministerstwa przemysłu i handlu które w zupełności zdaje sobie sprawę z ważności takiego porozumienia, winno jednak — i to w niedługim czasie — wkroczyć na drogę działania konkretnego w formie udzielenia poparcia prawnego i kredytu. Nówczas dałoby się niewątpliwie utworzyć w Polsce konsorcjum wielkiego handlu z Dalekim Wschodem. Wiąże się to równocześnie z koniecznością utworzenia w tych okolicach polskiej reprezentacji handlowej a zadaniem tego rodzaju przedstawicielstwa czy agencji byłoby obok dania swojej opieki na miejscu działającym firmom, także i dawanie wskazówek w kraju, w jakim kierunku należy prowadzić ten handel, nadsyłać sprawozdania giełdowe i t. d. Po utworzeniu tej reprezentacji w znacznym stopniu byłoby już ułatwione zakładanie filji bankowych dla kredytu i obrotu pieniężnego. Premjowanie przez państwo wywozu czy też pewien rodzai specjalnego uprzywilejowania dla towarów idących na Daleki Wschód zapoczątkowałoby akcję handlową na wielką skalę, wróżącą polskiemu przemysłowi jaknajlepszą przyszłość.

Dotychczasowe poczynania grupy przemysłowców, którzy wytknęli sobie za cel nawiązanie handlu między Polską a Dalekim Wschodem, znalazły — jak wspomniano powyżej — wprawdzie zrozumienie rządowe, ale nie spotkały się ze zrozumieniem w szerokich warstwach polskiego kupiectwa, które waha się przed rzuceniem swoich towarów na Wschód z powodu rzekomych przeszkód i niebezpieczeństw przeważnie urojonych. Jeżeli znaczna odległość utrudnia wprawdzie bezpośredni dozór i kontrolę, to jednak istniejące na miejscu bardzo poważne towarzystwa asekuracyjne francuskie i angielskie przyjmują zabezpieczenie i dają pełną gwarancję. Na bezpodstawność tych obaw wskazuje także m. in. i to, że przed eksportem towarów nie cofają się ani Niemcy, ani Rosja Sowiecka.

Daleki Wschód syberyjski, jako też Chiny, są dzisiai takim rynkiem zbytu, że o wpływ nad nim targują się wszystkie państwa europejskie, a między niemi dotychczas brak jedynie przedstawicieli polskich. Noterycznie znanym jest faktem, że państwa europejskie po wojnie zbiedniały i nie są w stanie spotrzebować własnej produkcji, podczas gdy te tereny Dalekiego Wschodu niedotknięte wojną, nie ucierpiawszy nic ekonomicznie, przeciwnie — wzbogaciły się, nietylko w zasoby materjalne, ale i w ludność, która wskutek kolonizacji i emigracji ostatniemi czasy zwiekszyła się parokrotnie. Jeżeli przemysł miejscowy dawnego Królestwa Polskiego, ongiś w Rosji cesarskiej miał swoje rynki zbytu i stałego nabywcę na towar, to dziś wskutek przesunięć geograficznych teren ten przesunął się dalej na Wschód. Chiny i Rosja syberyjska zastąpić go mogą w zupełności, a nawet pojemnością swoją wielokrotnie przewyższają pojemność dawnych rosyjskich rynków zbytu. Wystarczy wspomnieć iż ludność tych krajów wzmożona tak bardzo w ostatnich latach, równocześnie wyzbyta jest z najpotrzebniejszych przedmiotów i wszelka podaż znajdzie chętnych nabywców. Oczywiście, w pierwszym rzędzie najbardziej poszukiwanemi są towary manufakturowe, a dodać należy, że nie muszą one nosić żadnych specjalnych charakterystycznych cech krajowych, gdyż ludność tamtejsza w ubiorach swoich i zwyczajach, europeizując się coraz bardziej, zużywa w tej dziedzinie nie te same materjały, co i Europa. Trudno wyliczać kolejno przedmioty, które przed innemi na targach spotykałyby się z większym popytem; dopiero praktyka na miejscu i doświadczenie mogą dać w tym kierunku szczegółowe wskazówki. Oprócz luksusu, każdy towar użytku codziennego w tej czy innej okolicy będzie poszukiwany na rynkach. Przypomnieć tylko należy, iż wyrabiane w Polsce dość licznie gięte meble wiklinowe (Polska posiada jedną z najlepszych wiklin, jako materjał surowy) nadają się w szczególnej mierze, gdyż jako osadzane na śrubach wytrzymują klimat tamtejszy, podczas gdy klejone ulegają łatwo zepsuciu. Po zaspokojeniu dotychczasowych dość prymitywnych potrzeb z biegiem czasu liczyć można na zbyt towaru nawet bardziej zbytkownego, do którego ludność o prymitywnej kulturze przyzwyczaja się i jako do przedmiotów codziennego użytku.

Zaczęte obecnie przez ludzi dobrej woli pracę nad zdobyciem rynków Wschodu są kontynuowaniem zamierzeń, zapoczątkowanych już przed wojną. Nigdy bowiem polski towar systematycznie nie podbił tamtejszych rynków zbytu, ale pojedyńcze partje docierały do wschodniej Rosji i Chin, znajdując wszędzie chętnych nabywców.

Polskie sfery kupieckie powinny wreszcie uświadomić sobie, że daleki Wschód jest dla polskiego przemysłu i handlu źródłem, z którego olbrzymie dochody przyniosą zyski t. k. pojedyńczym przedsiębiorstwom, jak i Państwu. Aczkolwiek fakty te znane są w powołanych kołach rządowych to jednak — jak dotychczas — nie znalazły swojego wyrazu w jakiejś planowej akcji przy udzieleniu silniejszego poparcia polskim eksporterom na Wschód. Chwila zawiązania takiego konsorcjum, oprócz olbrzymiego znaczenia dla handlu, nie mniej wielkie znaczenie będzie miało także i dla polskiej żeglugi handlowej. Nawiązanie stałej komunikacji handlowej wywoła równocześnie konieczność wytworzenia odpowiednich środków transportowych. Opłaty za transport, które początkowo płynąć będą do kieszeni właścicieli statków zagranicznych, przedstawiać będą tak poważne sumy, iż niewątpliwie o zdobycie ich pokuszą się i wytwórcy krajowi — kto wie, czy to nie stanowić będzie podstawę do wytworzenia polskiej marynarki handlowej.

Świetne perspektywy, otwierające się dla polskich ekspertów na Daleki Wschód, powinny jednak znaleźć trwałe i systematyczne poparcie ze strony Państwa, a do grupy osób, które zapoczątkowały już prace w tym kierunku, winny przyłączyć się jaknajszersze sfery polskich wytwórców.

Katakumby polskie w Rosji.

W odległości 35 wiorst od miasta Połocka w podziemiach starego dominikańskiego klasztoru przechowuje się kilkaset nierozkładających się zwłok.

Miasteczko Wołyńce, gdzie znajduje się ta osobliwość, składa się z nędznych domków, przytulonych do kościoła.

Podziemia starego kościoła przedstawiają bardzo długą galerję, w której znajdują się grobowce zamknięte — trumny z trójkątnemi wiekami lub zupełnie rozwarte. Tutaj to w ciągu 250 lat aż do roku 1863 grzebano co wybitniejszych obywateli kraju. Wszędzie trumny, z których wiele rozbitych. Legendy o bogactwach pogrzebanych magnatów niejednokrotnie przyciągały tłumy szumowin, szukających łatwych zysków.

Najbliższy grobowiec rozbity przez tych amatorów nosił wyryty na tablicy napis łaciński:

„Roku 1814 w Panu

„Tutaj spoczywa ciało Kawalera licznych orderów. Sędziego, bardzo poważnego i sprawiedliwego. Jaśnie Wielmożnego Pana Józefa Brzezińskiego. Jego powołał do Siebie wieczny Sędzia by osądzić go tam tak sprawiedliwie, jak On sądził na ziemi“.

W trumnie leżą zupełnie dobrze zachowane zwłoki tego, który przed 110 laty z górą był sędzią. Otyły korpus zmarłego ubrany był w surdut z czasów Aleksandra I. Pięknie utrzymane ręce, nieco wyschnięte, leżały złożone na piersi. Zarostu na głowie i twarzy już nie było — widocznie włosy padły pastwą moli, które po uchyleniu wieka rojem wyleciały z trumny.

Na prawo od trumny sędziego spoczywa jakaś ogromnie otyła typowa dama XVIII wieku, zmarła 50 lat przed sędzią.

Wielki jej brzuch i piersi wzdęły się jak skórzane krzesło.. Szaty jedwabne, w których dama ta została pochowana, zachowały jeszcze do dziś świeżość. W nogach jej leżały szkieleciki kota i papugi. Widocznie spadkobiercy, wypełniając ostatnią wolę pani, pochowali jej ulubieńców razem z właścicielką.

Dalej w pobliżu leży mumja dziewczynki, ubrana w białą sukienkę z wianuszkiem na głowie. Subtelny profil, przepiękne kształty rąk, stopy, obute w atłasowe pantofelki, wszystko to drugi wiek przetrwało w całości. Ciało jej jest tak doskonale zabalsamowane, że złożonych rąk na piersiach nie można siłą rozłączyć.

W głębi galerji krypty leży, jak żywy, generał napoleońskiej armji, ubrany w pełnej gali mundur: a dalej obok niego spoczywają różni magnaci, ich żony i dzieci. Wszyscy w jedwabiach safjanach i strojach ślubnych — uroczystych.

Na specjalnym odcinku krypty zgromadzone są mumijki dziecinne. Wśród nich większa ilość dobrze zachowanych zwłok. Delikatne ich ciałka zachowały nawet różowo - żółtą cerę skóry.

Tam znowu walają się zwłoki chłopczyka bez głowy., zupełnie nagie, odarte z ubrania, z mięsistemi rączkami. Maleńki ten tułów przypomina statuetkę amorka. Ciałko pod naciskiem palca ugina się i powraca z powrotem do dawnej formy. Lekkością swej wagi zwłoki wyglądają jak lekka odrobinka z masy papierowej.

Obok niego leży dziewczynka. Twarzyczka jej przy bliskiem oświetleniu, łudząco podobna do śpiącego i uśmiechającego się dziecka.

KRONIKA

— **Nabożeństwo żałobne** za dusze ś. p. prymasa kardynała ks. Dalbora i arcybiskupa ks. Cieplaka odprawione zostało w środę dn. 24 lutego w przepełnionej wiernymi świątyni S-go Józefa. Wotywę żałobną odprawił ks kanonik Mieczysław Janowski, słowo Boże wypowiedział ks Smietanko. Na nabożeństwie byli obecni: generałowie Jasiński i Puchalak, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz Magistratu, wreszcie liczne korporacje ze sztandarami i młodzież szkolna.

— **Z Akademickiego Koła Kaliszan.** W pierwszej połowie marca „Akademickie Koło Kaliszan“ organizuje „Wieczór Humoru“.

Bliższe szczegóły otrzymamy niebawem.

— **Obrona Częstochowy.** Przez dwa wieczory, w sobotę i w niedzielę, członkowie T-wa Spiewaczego im. św. Cecylji odegrali słynny dramat historyczny p. t. „Obrona Częstochowy“. Już sama odwaga wystawienia tego dramatu na scenie kaliskiej jest pewną zasługą Zarządu tegoż T-wa Spiewaczego, zapoznaje on bowiem szerokie masy ludności z dziejami wojny szwedzkiej pod Częstochową.

Nie będziemy tu wymieniali z nazwiska liczny szereg osób grających, wszyscy starali się zagrać swe role dobrze, naogół tylko zaznaczyć musimy że całość wypadła dobrze, własne dekoracje i kostjumy odpowiednie. Dramat reżyserował p. E. Jairich, a miał pracy wiele.

W czasie przerw grała orkiestra strażacka; należałoby jednakże grać utwory poważniejsze raczej spokojniesze, gdyż oberki, mazury i walce psują nastrój przedstawienia o treści poważnej.

Przedstawienia należy jednakże wcześniej rozpoczynać, gdyż zapóźno w nocy się kończą, również pewien nadzór należałoby roztoczyć nad wyrostkami, którzy zachowują się na sali czasem skandalicznie.

— **Podziękowanie.** Wobec rozpoczętego wydawania śniadań dla najbiedniejszych dzieci Szkoły Franciszkańskiej, grono Pań w uznaniu

czynnego poparcia całej akcji, składa serdeczne podziękowanie Pani Starościnie Stefańskiej za wystaranie się o tak podstawowy produkt jakim jest mąka pszenna. Dostarczone cztery worki mąki, przyczyniły się głównie do szybkiego uruchomienia kuchni.

Szanownej Pani Starościnie wyrażamy swą wdzięczność za tak owocne podjęcie się wspólnej działalności.

Komitet.

— **Międzyklubowy komitet sportowy.** Na odbytym dnia 22.II-26 r zebraniu przedstawicieli klubów i stowarzyszeń sportowych w Kaliszu, po wyczerpującej dyskusji i stwierdzeniu konieczności utworzenia komitetu międzyklubowego — uchwalono i utworzono Tymczasowy Międzyklubowy Komitet Sportowy.

W skład komitetu wchodzą:

1) po jednym przedstawicielu z każdego klubu względnie stow. sport.
2) przedstawiciele prasy.
3) oficer P. W.

Komitet, nieinteresując się sprawami wewnętrznemi poszczególnych klubów, mieć będzie na celu załatwianie spraw wspólnych jak: sporów między klubami, sprawę budowy Stadjonu, sprawę ogrodzenia starego boiska, normowanie rywalizacji i prowadzenie propagandy.

Pierwsze zebranie Komitetu Międzyklubowego, odbędzie się wczwartek, dnia 25 b.m., o godz. 8-ej wiecz., w biurze oficera P W. (Starostwo, skrzydło urzędów wojsk. pokój № 48).

Pierwsze to zebranie ma:

1) ustalić ilość członków prezydjum Komitetu i sposób wyboru.
2) przeprowadzić wybór prezydjum.

— **„Stowarzyszenie Miłośników sceny“** które dało się poznać kalisk. publiczności jako wytrawny zespół amatorski w sztuce savoir'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“ wystawia słynny dramat Garricksa p. n. „Kobieta która zabiła“, dramat ten reżyseruje p. Dr. Klinger.

— **Kradzież papierosów.** P. Wieczyński Włodzimierz właściciel hurtowni na Gł. Rynku 13 zameldował w komisarjacie o kradzieży 1000 szt. papierosów wartości 30 zł. Sprawczyni kradzieży zawodowa złodziejka Kamińska Helena została ujęta.

— **Kradzież bielizny.** P. Mordowicz Helena zam. Gł. Rynek 21, zameldowała w policji o ukradzeniu jej bielizny wartości 30 zł. Sprawczyni kradzieży została schwytaną.

— **Kradzież 200 zł.** P. Nawrocki Józef zamieszkały przy ul. Górnośląskiej 88, zameldował w komisarjacie o kradzieży 200 złotych. Sprawcę kradzieży ujawniono.

— **Pajęczarze.** P. Kwaśniewska Barbara, zam. Warszawska 21, zameldowała w komisarjacie o kradzieży bielizny ze strychu. Dochodzenie prowadzi E. U. S.

— **Trup wieśniaka w lesie.** Z Wielunia donoszą: W dniu onegdajszym około godziny 1 po południu wieśniacy znaleźli na drodze prowadzącej przez niewielki las majątku Pajęczno (powiat wieluński) zwłoki leżącego na ziemi mężczyzny.

Zawezwana natychmiast policja z pobliskiego posterunku ustaliła, że zabitym został 26-letni Edward Bartlicki mieszkaniec wsi Mokre, powiatu wieluńskiego.

Na piersi zamordowanego widniała strzaszliwa rana pochodząca od strzału z dubeltówki.

Wszczęto dochodzenie i niebawem ujawniono, że dnia krytycznego chodził po lesie gajowy majątku Pajęczno, Paweł Przygodzki.

Policja wkroczyła do mieszkania Przygodzkiego, gdzie znaleziono fuzję ze świeżemi śladami strzału i wystrzeloną gilzę.

Gajowego aresztowano. Ten badany przyznał się do zabójstwa Bartlickiego, tłomacząc, że było to zabójstwo przypadkowe, wynikłe wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Przygodzkiego osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie prowadzi komenda Pol. Powiatowej w Wieluniu.

— **Osiem indyków przyczyną wielkiego pożaru.** Dnia onegdajszego około godz. 3 i pół wybuchł pożar w zabudowaniach wdowy Karoliny Kaźmierczak, zamieszkałej w kolonji Balin, gminy Niewiesz, powiatu tureckiego. Pastwą płomieni padła stodoła i obora oraz prawie wszystkie zbiory zeszłoroczne, jak również narzędzia rolnicze oraz jedna owca.

Szkoda wynosi około 12.000 zł.

Stajnia i stodoła były ubezpieczone na niewielką sumę. Przy lokalizowaniu pożaru brały udział straże ochotnicze ogniowe z Uniejowa i Lipnicy.

Jak dochodzenie wykazało, wspomniany pożar powstał wskutek rozmyślnego podpalenia.

O powyższy czyn jest silnie podejrzany Ignacy Zagłoba mieszkaniec m. Łodzi, który był kilkakrotnie karany za różne kradzieże, a przedewszystkiem za kradzież drobiu.

Zagłoba krytycznej nocy skradł 8 indyków Karolinie Kaźmierczakowej i aby zatrzeć ślady kradzieży indyków podpalił chlew, gdzie znajdowały się indyki. Za obwinionym policja wszczęła gorączkowe poszukiwania.

Z KRAJU.

— **Nadużycia w więzieniu toruńskiem.** W administracji więzienia w Toruniu wykryto nadużycia. W związku z tem zawieszono naczelnika więzienia Buchnera, jak również prokuratora sądu okręgowego w Toruniu Janickiego, zamieszanego w tę aferę.

— **Dotąd nie schwytano sprawców strzelaniny w Toruniu.** Policja poznańska otrzymała nowe szczegóły dotyczące głośnej strzelaniny bandytów w Toruniu. Okazało się, że bandyci dokonali przedtem napadu rabunkowego na skład tytoniowy we Włocławku. Zrabowali tam prócz tytoniu 3,200 zł. Stamtąd wyjechali do Torunia, gdzie odbyła się strzelanina.

Dokąd bandyci uszli śledztwo nie ustaliło.

— **Pod wpływem zazdrości o narzeczoną.** Z Kołomyi. Przed paru dniami odebrał sobie życie w koszarach przy ul. Jagiellońskiej Hip. Gąsiorek, plutonowy artylerji, instruktor w szkole podchorążych. Denat pod wpływem żalu do narzeczonej, która poszła na zabawę bez niego, strzelił do siebie trzykrotnie w okolice serca i padł trupem na miejscu.

W wigilję zamachu samobójczego Gąsiorek skoczył z balkonu na salę w Sokole, zobaczywszy, że jego narzeczona tańczy z innym. Wówczas jednak nic mu się nie stało.

Nieszczęśliwy chłopak, widocznie przeczulony na punkcie afektu miłosnego, postanowił nieodwołalnie skończyć z życiem i zamiar swój ostatecznie wykonał.

Samobójstwo to wywołało w mieście wielkie wrażenie, zmarły bowiem był inteligentnym i przystojnym młodzieńcem.

— **Sytuacja na rynku finansowym.** Der Moment z dn. 22 lutego zamieszcza wywiad z wybitnym dyrektorem banku który stwierdza, że eksporterzy polscy zobowiązani do dostarczania Bankowi Polskiemu dewiz eksportowych dopuszczają się znacznych oszustw. Bankowi Polskiemu należy się z tego tytułu u eksporterów przeszło 100 milj. zł. Eksporterzy zostawiają swe dewizy w bankach zagranicznych.

— **W Polsce płacą najwięcej podatków.** Podług angielskiego pisma statystycznego „Journal of the Real Statistical Society“ podatki obywateli w porównaniu z ich zarobkami wynoszą: w Ameryce — 10,5%, we Francji — 17,8%, we Włoszech — 20%, w Anglji — 22%, w Niemczech — 26%, Natomiast w Polsce w 1925 r. podatki wynosiły 1 miljard 330 milj. zł. i, jeżeli do powyższej sumy dodamy podatki komunalne i świadczenia socjalne, otrzymamy ogólną sumę podatków 1.800.000.000 zł. Suma dochodów polskiej ludności w tymże roku zgodnie z obliczeniem Urzędu Statystycznego przy Ministerjum Skarbu wynosić miała 6 miljardów 600 milj. zł. Podatki wynoszą przeto ca. 30% zarobku. Jeżeli się bierze pod uwagę, że w Polsce podatki nie są równomiernie rozłożone, że ludność wiejska płaci minimum, wypada że miejska ludność płaci podatki, wynoszące conajmniej połowę swoich zarobków.

— **Wystawa spożywczo-hygieniczna w Warszawie.** Na terenie „Wielkiej Łobzowianki“ w Warszawie od 18 kwietnia do 3 maja r.b. odbędzie się pierwsza po wojnie przez Sp. „Wystawy Polskie“, organizonana Wystawa Spożywczo-Hygieniczna.

Inicjatywa organizatorów, mająca na celu uświadomienie szerokiego ogółu o naszej zdolności wytwórczej i samowystarczalności, z pominięciem importu, ma poważne znaczenie propagandowe i ogólno-społeczne. To też czynniki miarodajne odniosły się do zamierzeń Sp. „Wystawy Polskie“ nader życzliwe. Protektorjat objął p. minister Przemysłu i Handlu, Osiecki, całej zaś imprezie patronuje Polskie Zjednoczenie gospodarcze. Wystawa ma objąć w miarę możności całokształt krajowej wytwórczości spożywczej, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki i hygieny. Wystawcom będą przyznane odznaczenia, zadeklarowane przez Min. Przem. i Handlu, Min. Roln. i Dóbr Państw., oraz Komitet Wystawowy, którego prezydjum stanowią: M. Turski (Prezes), Inż. J. Kączkowski, Inż. Wł. Płużański, A. Sobeneichen, H. Drozdowski, W. Rudnicki, D-r St. Tarczyński. Biuro organizacyjne mieści się przy ul. Jasnej 17, w Warszawie.

ZE ŚWIATA.

— **Rośliny widzą.** W londyńskich kołach naukowych oczekiwany jest z wielką niecierpliwością przyjazd znanego induskiego fizjologa Sira Jagapis Chandra Bos. Uczony induski zamierza w tamtejszych towarzystwach naukowo-przyrodniczych wystąpić z szeregiem odczytów o swoich badaniach, które przeprowadził nad organem wzrokowym u roślin. Jak wiadomo profesorowi Bosowi udało się po długich eksperymentach ustalić, że rośliny posiadają specjalne komórki, które odpowiadają organom wzroku u ludzi i zwierząt. Londyńskie odczyty będą pierwszą na naukowych podstawach opartą informacją odnoszącą się do tego niezwykłego odkrycia.

RADIO.

Program na piątek 26 lutego r. b.

BERLIN (505,576,1300) 17. Koncert, 19.30 „Latający holender“ op. Wagnera 22.30 Jazzband.

WROCŁAW (418, 251) 13.45, 17 Koncerty. 20.16 Koncert skrzypka A. Wittenberga.

HAMBURG (392-5, 293, 279) 16.15 i 20 Koncerty.

KRÓLEWIEC (—) 16.15 i 19.30 Koncerty.

LIPSK (452, 284) 16 Koncert, 20.15 Koncert orkiestry wojskowej 22 Tańce.

MONACHIUM (—) 16.20 Koncert na gitarach, 17 koncert 19 „Don Juan“ op. Mozarta.

MÜNSTER (410, 283, 259) 13.15, Koncert operowy. 20.50 Koncert kameralny.

MEDJOLAN (320) 21. Wielki koncert instrumentalno wokalny.

PRAGA (368) 20.02 Koncert „Hudebni Matice Umeleka Besedy“.

OSLO (—) 20. „Cavalerja Rusticana op. Mascagni.

RZYM (425) 20.40 Koncert orkiestry U. R. J.

STOKHOLM (427, 1350) 19.45 Koncert skrzypka Telmanyi 20.40 dramat.

BERN (—) 20.30 Koncert orkiestry.

TULUZA (441) 21.45 Koncert, 22.25 Jazzband.

PARYŻ (458.2650) 22 Koncert galowy, 23.15 transp z opery komicznej.

BARCELONA (325,460) 22.05 Koncert klasyczny, 24 transp. z teatru Tivoli.

LYON (—) 22 Wielki koncert instrumentalno-wokalny.

WIEDEŃ (530. 404) 16.15 Koncert, 20.15 Akademja muzyczna, 21.15 Kabaret.

BUDAPESZT (17.20.30) 17.30 Koncert, 20.30 koncert skrzypka J. Kończa; 22 Tańce.

BRNO 19. i 20.10 Koncerty.

HILVERSUM (—) 21.50 Koncert kameralny.

LONDYN-DAVENTRY 12. 16.45, 17.45, 19Koncerty, 20 „Big-Ben“; 20.25 Recital Vearinga na fortepianie (Rachmaninoff), 21 koncert muzyki wiejskiej, 23.30 Muzyka taneczna z „Cafe de Paris“.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej w dn. 25 lutego 1926 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	761. 6
2) Kierunek wiatru	SE.
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	mgła
5) Wilgot. bezwzględna	6.3
6) Wilgot względna	98%
7) Temp. powietrza	+4.9
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. całyd.)	2.6
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. całyd.)	+6.8
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. całyd.)	+3 1
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+0.44

ZAGADKOWE MORDERSTWO

26) *Powieść z życia amerykańskiego.*

— Nie jest to tak źle, zupełnie źle, — rzekła — Niech pani opowiada.

Powtórzyła historję, którą opowiadała już Dardenowi w sypialni R. — spacer jej był uspokojeniem jej nerwów, — bezmyślne jej postępowanie wynikło z ciekawości. A potem dodała:

— Niech pan mnie nie potępia, Grimes. To co uczyniłam, było głupie, lekkomyślne. Wiem o tem. Ale nawet sam detektyw wziął mnie w obronę. Nie chciał mnie wydać na łup. Wszystko skończyło się dobrze. Nieprawdaż?

— Istotnie? — odparł tonem, podobnym do warczenia. — Niech pani chwilę pomyśli, Mary! Revis był podejrzany, że dopuścił się kradzieży powierzonych mi poufnych informacji. Tom Malloy, jeden z wielbicieli pani, został znaleziony w pokoju zamordowanego — oskarżony jest istotnie o morderstwo. I do tego pokoju wdziera się pani wskutek jakiejś niewytłumaczonej ciekawości!...

Wstał i olbrzymie jego ciało wzniosło się ponad stołem jak grozna góra.

— Naturalnie, nie wątpię o pani, Mary — ani na chwilę. Ale owemu człowiekowi z ulicy wyda się to wszystko podejrzane — podejrzane jak. — Urwał i uderzył w stół tak silnie, że aż trzasnął. — Powiadam pani, Mary, że wolałbym widzieć panią martwą, niż wmieszaną w taki skandal. z takim człowiekiem!

— O. Grimes!

Krzyk jej zwracał się raczej przeciw wyrazowi napuchniętych rysów jego twarzy niż przeciw temu, co powiedział.

— I powiem pani coś jeszcze, — ciągnął dalej, a słowa jego huczały. — Sądzę, że Addie znała tego człowieka! Sądzę, że przysporzy ona pani jeszcze przykrości, jeśli będzie pani z nią obcować. Jeśli tylko ma pani najmniejsze podejrzenie, że miała kiedyś do czynienia z tym człowiekiem, niech ją pani wyrzuci ze swego mieszkania i zerwie z nią stosunki! Nie chcę, aby moja żona wymieniana była razem z taką osobą!

Usiłowała uspokoić go.

— Ależ, Grimes, niema ani cienia prawdopodobieństwa w tem pańskiem podejrzeniu!

— Pocóż przyszedł Darden tutaj, aby ją przesłuchać?

— Ależ mnie przesłuchał również.

— To był tylko wybieg. Śledzi tę Colvin.

— Jestem pewna, że pan się myli — upierała się. — Zresztą, dlaczego pan jest zły na Addie, czy dlatego tylko, że poszłam do tego pokoju z głupoty?

Usiadł. W oczach jego tliło się jeszcze ciągle podejrzenie.

— To wszystko jedno, nie podoba mi się to!

Uczyniła teraz ostatnią próbę. Zerwała się i obeszła stół. Oparła się potem o jego ramię i jęła gładzić pieszczotliwie jego włosy.

— Stary głuptasie! — łajała go. Zaśmiała się czule i żebrała dotknięciem i głosem. — Mówi pan to, ponieważ nie znosi pan Addie. A więc przypuśćmy — że znałam go — ja sama. Czy wówczas nienawidziłby pan mnie również?

Wziął jej rękę i trzymał mocno, patrząc na nią z ponurym wyrzutem.

— To niedorzeczność! — rzekł gorączkowo. — Jeśli przypuścimy, że znała pani takiego człowieka i że przybył on do Waszyngtonu aby nawiązać znów z panią dawną znajomość — to sądzę, że zerwałaby pani ze mną. Nie lubię mówić z panią o takich rzeczach.. Nie byłaby pani tą Mary Haskell, którą znam. Byłaby pani kobietą, z którą nie pokazałbym się publicznie.

Ciało jej przeniknął dreszcz. To rozstrzygało o wszystkiem — na zawsze! Cokolwiek będzie nie odważy się już nigdy, jak to jej doradzał Tom Malloy, opowiedzieć tej historji. Wróciła na swoje miejsce na drugiej stronie stołu.

— Nie można panu zaufać, nieprawdaż? — spytała od niechcenia.

Nie odpowiadając na to wetknął rękę do kieszeni

— Zresztą — rzekł, — zapomniałem to oddać pani.

Głos jego ciągle jeszcze dźwięczał nieuprzejmie.

Oddał jej złoty haczyk do zapinania rękawiczek, duplikat jej własnego. Pochyliła głowę, nie mogła ukryć swego zdziwienia.

— Co ci się stało? — spytał ostro.

— Nic — rzekła, — Myślałam... myślałam, że go zgubiłam.

Stał się znów podejrzliwy.

— Myślała pani, że go pani zgubiła? Gdzie?

— Co za pytanie! — rzekła złamanym głosem. — Nie wiem, gdzie go zgubiłam.

Nastąpiła pauza, nieuprzejmie długa. Jedynym dźwiękiem był jej cienki oddech. Patrzyła na niego i czuła jego wzrok, siedząc ze spuszczonemi w dół oczyma i rozmyślając nad inną zagadką, której nie mogła rozwiązać. Jeśli mu powie, że Darden znalazł inny haczyk do zapinania rękawiczek, pójdzie natychmiast do Dardena i zażąda wyjaśnienia. Nie mogąc wyjść z tego zagadnienia pocieszała się przekonaniem, że niedorzecznością byłoby przypuszczać, jakoby Grimes mógł mieć jakieś stosunki z Revisem. Nawet Darden uśmiechnął się na takie przypuszczenie.

Jak błyskawica przyszła jej do głowy myśl, że pierwsze jej kłamstwo wraz z rosnącemi trudnościami sprowadzić musi nowe. Ale pocieszyła się tem, że Grimesowi nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Nie powinna nic mówić, gdyż mówienie mogłoby właśnie sprowadzić niebezpieczeństwo.

Doszedł do wniosku.

— A więc opowiem pani, — rzekł z widocznym wysiłkiem, aby uderzyć w żartobliwy ton. — Chciałem urządzić mały, lekki żart. Nie pani go zgubiła, ale ja. Chciałem zataić zgubę i dzisiaj rano kupiłem ten wierny duplikat. A teraz zadowolona pani?

Zaczęła płakać.

— O, Grimes, jesteś dla mnie zbyt dobry!

Nie potwierdzał, ani nie przeczył. Gdy spojrzała na niego i osuszyła chusteczką oczy, uśmiechnął się wymuszonym uśmiechem.

— Nie wygląda to tak, jak wyobrażaliśmy sobie nasz uroczysty dzień.

— Nie — rzekła ze smutkiem. — Jestem jakby złamana. Przez całą noc dręczyłam się myślami z powodu tego wydarzenia. Wiedziałam, że będzie się pan gniewał za to, a jednak musiałam panu powiedzieć.

— Naturalnie, że tak.

— Ja — i my oboje zawdzięczamy panu Dardenowi wiele. — przypomniała mu nieśmiało. — Ryzykował wiele, aby mnie uchronić. I prosił mnie, abym o tem nic nie mówiła. Nie pójdzie pan do niego w tej sprawie, nieprawdaż. Grimes?

— A gdybym to uczynił?

— Może skłoniłoby go to do tego, że opowiedziałby całą historję reporterom.

Zmarszczył silnie czoło.

— To istotnie możliwe!

Bębnił palcami po stole i uczynił niespokojny ruch

— Przeklęta historja! — mruknął. — Ale, o ile mogę zauważyć, nie będzie pani w nią wmieszana. Policja i gazety postępują tak, jak gdyby pani nie widziała nigdy domu ani trupa. Czy nie tak?

— Zapewne, że tak.

— A Malloy? Czy sądzi pani, że zabił on Revisa?

— Nie, — rzekła z naciskiem. — Nie!

Znów rozmyślał, pocierając palcami gładko ogoloną brodę i obserwując ją przez zmrużone powieki.

(D.C.N.).

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 2. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN